

iną upatrzeć należało. Po wygaśnięciu jednej linii ordynackiej, dobra przechodzić miały na drugą. Rodowy ten układ na sejmie grodzieńskim w 1586 r. uzyskał potwierdzenie stanów.

Na tymże sejmie Mikołaj Krzysztof, stale pragnąc rozszerzać i uświetniać stolicę swojego księstwa i nową ordynacji, złożył do potwierdzenia króla i stanów nadane przez się mieszczanom nieświeżskim prawo magdeburskie, a tym sposobem stolicę swoją porównał co do praw miejskich ze stolicami państwa, Krakowem i Wilnem.

W r. 1584 fundował tu jezuitów, a w r. 1593 wykończył dla nich ogromną i świetną bazylikę, w podziemiach której założył sklepy na grobowiska dla siebie i dalszych w potomne wieki Radziwiłłów rozmaitych linii. W r. 1590 fundował w Nieświeżu panny benedyktynki, a w r. 1598 bernardynów; ustanawiał i nadawał szpitale, *montes pietatis* i dalsze miłosierne zakłady. Umarł 1616 roku.

Zamek nieświeżski, oblany jeziorami, otoczony fossą, po której wjeżdżało się po zwodzonym moście, zbudowany jest w ośmiobok i strojny dwiema wieżami. Na głównej facycie w dziedzińcu, dziś jeszcze na kamienną tablicę czytać można łaciński napis, wyjaśniający datę i szczegóły założenia. U góry piękne gipsowanie wyobraża herby radziwiłłowskie, oraz godła kawalerskie św. Jana jerozolimskiego; bo zaszczyt ten, wspólny z tytułem *rycerza grobu Pańskiego*, otrzymał książę Sierotka w ziemi świętej.

Wincenty Pol, w swoich wyborach *Przygodach Winnickiego*, zupełnie według własnej fantazyi skreślił powierzchowność nieświeżskiego zamku. Najbardziej się szanowny wieszcz pomylił, łącząc go z klasztorem bernardyńskim w jeden obwód, kiedy ów klasztor blisko o ćwierć mili od zamku jest odległy.

Następni ordynaci, synowie Mikołaja Krzysztofa: Jan Jerzy kasztelan trocki i Albert Władysław kasztelan wileński, zmarli bezpotomnie. Za rządów pierwszego, Władysław, jeszcze król polski, idąc na wyprawę wojenną do Moskwy, gościł u Radziwiłła. Zamek był wtedy obronny, a szczególnie zaopatrzone w artylerię. Kiedy król wjeżdżał do miasta, na jego powitanie z takim gromem uderzono z dział zamkowych, że w mieście zaledwie gdzie szyba ocalała. Dwa z tych dział podarował ordynat nieświeżski królewiczowi.

Aleksander Ludwik Radziwiłł, marszałek litewski, dostawszy po śmierci braci ordynację nieświeżską w 1636 roku, wzmocnił jeszcze silniej warownię, co wkrótce też się przydało. W r. 1634 wojska rosyjskie, pod wodzą Zmijewa i Szczerby, naprzód usiłowały zdobyć twierdzę, do której z całym swym mieniem schronili się okoliczni mieszkańcy. Zamek się oparł, ale miasto bezbronne stało się ofiarą płomieni i morderstw. Podobny napad, z równym tryumfem dla zamku, z równymi klęskami dla miasta, ponowił się w roku następnym. Zaprawdę! dziwić się potrzeba ówczesnemu stanowi sztuki wojennej, że twierdza położona w tak niekorzystnych warunkach strategicznych, po dwakroć oprzeć się zdołała silnemu nieprzyjacielowi.

Trudnoby nam było z chronologiczną ścisłością oznaczyć zmiany, wzmocnienia, przybudowę i ozdoby, jakie w ciągu wieków uzupełniały zamek nieświeżski; ale ciągle w nim pobyt jednego z ordynatów lub jego rodziny, a co najważniejsza, zaburzenia w kraju ustawicznie przypominające potrzebę obrony, nie dały usnąć malarzom, architektom i inżynierom. Po śmierci ordynata Aleksandra Ludwika Radziwiłła w roku 1634 i jednoczesnej klęsce miasta, o której rzekliśmy wyżej, syn jego i następca, Michał Kaźmirz, późniejszy podkanclerzy i hetman wielki litewski, ufortyfikował zamek w całym ówczesnym znaczeniu wyrazu; wzmocnił go działami, a czynnie krzątając się koło obwarowania miasta i opasania go murem, wyjednał u sejmów 1661 i 1669 r. uwolnienie mieszczan nieświeżskich, zajętych obwarowaniem swojego grodu, od podatków i stanowisk żołnierskich. Obwarowania te, snadź pośpiesznie dokonywane, zginęły dzisiaj bez śladu. Po pierwszej klęsce nieprędko można było rokować uspokojenie burz miotających krajem. Tenże ordynat Michał Kaźmirz, lękając się o kosztowności, które już to odziedziczył po przodkach, już sam zgromadził, przeniósł je z Nieświeża w bezpieczniejsze miejsce.⁽²⁾ Głowa się zawraca, czytając inwentarz tych bogactw, klejnotów, szat, broni i zbroi, rynsztunków na konie, puharów, sreber stołowych i t. p. Niektóre z tych rzeczy, oprócz niesłychanej materialnej, miały jeszcze pamiątkową wartość. Część ich w lat kilkanaście znowu w inwentarzach figurować poczynęła; reszta zginęła bez śladu. Po śmierci jednak Michała Kaźmirza, (który, jako uczony mąż stanu, więcej rzecz publiczną, niż sprawami domowymi był zajęty i umarł r. 1684 w Bononii, posłując do cesarza Leopold-

da i papieża), żona jego, Katarzyna, rodzona siostra króla Jana III, mając prawo do części spadku Sobieskich, wzbogaciła skarbiec nieświeżski znakomitami po bohaterze Wiednia pamiątkami. Inwentarze wyliczają 21 tych szacownych a bogatych przedmiotów, oprócz tych, które nie mając bezpośredniego związku z Janem III, pochodziły z łupów wiedeńskich, jak np. na 42 koni rzędy, dywdyki i inne ozdoby ze złota, przerabiane dyamentami, perłami, rubinami, szmaragdami i t. p.

Michał Kaźmirz Radziwiłł i jego żona Katarzyna z Sobieskich, oboje ludzie wykształceni, wzbogacili znakomicie bibliotekę nieświeżską, a mając stosunki z Włochami, świetnie pomnożyli zbiór portretów tak rodzinnych, jako i domów spokrewnionych z Radziwiłłami. Wszystkie jakie są w Nieświeżu malowidła z ich czasów, mają wysoką artystyczną wartość i noszą cechę auzońskiej ziemi; wcześniejsze i późniejsze zdradzają domowy pędzel.

Karol Stanisław Radziwiłł, kanclerz litewski, po zgonie matki objawszy w r. 1692 ordynację, znalazł miasto Nieśwież ubogiem, wyludnionem z chrześcian, przepelnionem Żydami, bez handlu i przemysłu. Jak mógł temu zaradzić; ale nad murami grodu Sierotki wisiał już miecz nową klęskę. Nastąpiła krwawa zatałga, z jednej strony Piotra W. i Augusta II, z drugiej Karola XII i Leszczyńskiego. Ordynat nieświeżski był żwawym stronnikiem cara i Sasa; przyjęciem więc załogi kozackiej do miasta (nie do zamku), oburzył na siebie Karola XII. Posłany przezeń w r. 1796 pułkownik szwedzki Trauttfetter, lubo udawał że tylko ściga Kozaków, których rzeczywiście w murach jezuickich i pod zamkiem poraził, spalił znaczną część miasta i odszedł odgrając się fortacy.

Ale forteca była krzepka, składała się z czworoboku, miała cztery baszty, 21 dział, kontr-skarpy, wały oblane wodą i 200 ludzi załogi. Dowódcą tu był niejaki Boliman, który neutralność obrawszy za najwłaściwszą drogę, zamknął twierdzę, nie otwierając jej bram i nie spuszczać mostów, ani dla Kozaków, ani dla Szwedów. Nie mogła się ta neutralność podobać Karolowi XII. Rozjuszony *lew północy* dnia 10 maja 1706 r., wpadłszy osobiście do Nieświeża, rozkazał fortacy aby się poddała w przeciągu jednej godziny. Neutralny Boliman uważał za stosowne usłuchać rozkazu. Wszedł zwycięzca bez wystrzału do twierdzy, ale nieszlachetnie nadużył swojego powodzenia. Za całą łaskę dozwoliwszy komendantowi i załodze udać się gdzie zechcą, a poszanowawszy własność Żydów i chłopów którzy się tu schronili, zburzył warownię zamku, stopił działa, spalił chorągwie, broni ręczną i tarcze, a całe miasto (z wyjątkiem kościołów) obrócił w perzynę.

Wkrótce po przejściu Szwedów, na gruzach zamku i miasta przyjmował kanclerz Radziwiłł ukochanego swojego monarchę, Augusta II. Szwedzi nie dopytali się do ogromnych tutejszych bogactw; przyjęcie więc panującego, prawdziwie Radziwiłłowskie, przepychem swoim obok świeżej ruiny uderzało nadzwyczajnością.

Syn kanclerza zmarłego w r. 1719, Michał Kaźmirz Radziwiłł, był wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim litewskim. Jego rządy ordynacją mało czem się upamiętniły. Przybudował w zamku trzy niskie ściany, zamiast zniszczonego przez Szwedów boku, przez co odjął zamkowi obronność i nadał mu jakąś dziwną architekturę; zmurował w zwierzycu Albie, za Nieświeżem, letni pałacyk, który bardzo się prędko rozwałił; zaprowadził dla mieszczan nieświeżskich strzelanie do tarczy, co w rodzaju krakowskiego kurka, a przez resztę czasu modlił się i sprawiał pogrzeby rodzinne i kościelne uroczystości, z przepychu swego prawdziwie godne podziwienia.^(*) Samo przysłowie: *rybceku, już maluje spokojny i postny jakiś charakter pana hetmana*. Raz odbył przed Augustem III popis litewskiego wojska, i to wiekopomne zdarzenie kazał utrwalić na olbrzymim płótnie, które dziś jeszcze w zamku oglądać można. Książę hetman, Michał Kaźmirz Radziwiłł, umarł w r. 1763.

Następuje burzliwa epopeja syna jego, księcia Karola Radziwiłła *panie kochanku*, i kolejnego ordynata, którego potomność nie wie czy bardziej podziwiać duch wzniosły, dla sprawy publicznej wylany, czy ekscentryczność charakteru, aż do śmiechowości czasem dochodzącą. Młodziuchny jeszcze i niedbale wychowany, już kolejno kawaler orderu św. Huberta, rotmistrz petyhorski, sędzia z powiatu pińskiego na try-

bunał litewski, przyszedł do władzy i używania ogromnych majątków, w epoce podsycanego przez szlachtę, której był bożyszczem, szalu młodości. Jeszcze za życia ojca zamiar uderzenia na trybunał w Mińsku, a potem swawole, czasem krwawe, na sejmikach w Wilnie, Mińsku i Lidzie, dają się tłumaczyć duchem stronnictwa politycznego, jeżeli lekceważenie prawa, poparte orężem, czémkolwiek wytłumaczyć można.

Zaraz po śmierci księcia Michała Kaźmirza, od zwichliwego sobie Augusta III, Karol mianowany na miejsce ojca wojewodą wileńskim w r. 1762, jako najpierwszy w Litwie senator, a do tego marszałek trybunału, dotkliwie dokuczał nieprzyjaznym sobie domom Czartoryskich, Poniatowskich, Massalskich, Przeździeckich i t. p.; ale po śmierci królewskiej w r. 1736 stanowczo im rzucił rękawicę do śmiertelnej walki. Nie uznając obioru Stanisława Augusta, a z Potockimi i Klemensem Branickim prowadząc na tron królewicza Karola, sądził się w prawie postępować po nieprzyjacielsku ze stronnikami przeciwnego obozu. Podczas bezkrólewia we dwieście koni wpadł do Wilna, obległ pałac biskupa Massalskiego, zgromił go za wdawanie się w politykę, zagroził śmiercią i odjechał, rozpołożywszy swe obozy po przedmieściach. Chrobrzy biskup, postrzegłszy że niebezpieczeństwo minęło, kazał w kościołach uderzyć w dzwony, zabarykadował się w katedrze i utworzył tak zwaną konfederację litewską, do której podpisał się przysły król jako stolnik litewski, Wodziński biskup smoleński, Czartoryscy, Massalscy, Ogińscy, Sapiehowie, jeden z Paców, jeden z Radziwiłłów, oraz 96 innych urzędników i szlachty. Żartował sobie z tego Radziwiłł, ufny w miłość litewskiej szlachty; ale gdy nieprzyjazne stronnictwo zagarnęło władzę w kraju, gdy go przed swój sąd pozwało, gdy rozbiło w czerwcu 1764 r. pod Brześciem posłane przeciw sobie wojsko, rzeczy wzięły smutny dlań obrót. Sąd konfederacki, wyrokując zaocznie, wyzwał go z dostojności wojewody wileńskiego, usunął od opieki nad małoletnim bratem, kazał zabrać dobra, z zamków Nieświeża, Słucka i Białej broni i armaty, a z archiwum nie tylko papiery dotyczące się Litwy, ale i rodową ordynacką ustawę Radziwiłłów, grożąc że po zatwierdzeniu wyroku przez nowoobranego króla i stany, książę Karol będzie osadzonym w fortacy słuckiej. Zemsta była nieludzka, a pogróżki lada chwila w czyn zamienić się mogły. Chciał się obwarować w Nieświeżu lub Olyce, ale pierwszy zamek był już w ręku nieprzyjaciół, drugi w gruzach, niezdolny do obrony. Z małą garstką wiernych szlachty dotarłszy do granicy tureckiej i wpływ rzekę Dniestr przebywszy, na ziemi sultana szukał gościnności. Udał się potem do Saksonii i zamieszkał w Dreźnie.

Konfederacja radomska, zawiązana w 1767 r., do której król się przyłączył, a która potrzebowała postawić na swym czele głośnie i mile ziomkom imię, sprawiła cuda, którychby się niełatwo spodziewać. Radziwiłł w Dreźnie otrzymał błagalne wezwanie do ojczyzny. Pośpieszył, bo głos powinności obywatelskiej zawsze do jego serca silniej przemawiał, niż podszepty osobistej niechęci. Wilno wybiegło na jego spotkanie; bito w armaty i dzwony; w Radomiu okrzyknięto go marszałkiem konfederacji, w Warszawie marszałkiem sejmu; wrócono mu godność wojewody, zaręczono siedm milionów zwrotu strat i kosztów i król go uścił.

Wkrótce konfederacja się rozwiązała, słaby monarcha odstąpił ją, a powstałe na jej miejscu konfederacje nieświeżska, potem barska, bardziej jeszcze rozdrażniły nieprzyjazne Radziwiłłowi umysły. Nieśwież zdobyty przez Rosyan, a Radziwiłł tuła się to w Wiedniu, to w Paryżu, to w Bawarii. Bogactwa Radziwiłłowskie jeszcze mu w drodze towarzyszą; ale mu pilno do domu, bo w nim gospodarzą obcy ludzie i niewierni słudzy. Od r. 1773 do 1776 Nieśwież znowu w ręku Rosyan, pod naczelnictwem najprzód Tottleben'a, potem Fabułowa; skarbiec niekiedy pieczętowany, czasem otwarty, utracił z połowę tego co posiadał. Kilkanaście armat leżało bezładnie na odwachu, żołnierze uciemiężeni, włość spustoszona.

Po uzyskaniu amnestyi, wrócił do Nieświeża, i tu, dawszy już folę publicznemu życiu, zajął się domowymi sprawami. Ustanowił szkołę kadetów; odnowił drukarnię i urządził teatr w Nieświeżu; założył wyborne fabryki szkła w Urzeczcu i Nalibokach, a persyarnię czyli fabrykę pasów litych w Słucku; w wolnych zaś chwilach polował, hulał ze szlachtą i opowiadał jej krotocwilne anegdoty. Niejeden z dobrodusznych czytelników, widząc że poczynamy opowiadać o Karolu *panie kochanku*, już przygotował się do śmiechu; a tymczasem zamiast nauczających powieści o jeździe sanna latem po mialko utluczonym cukrze, o strzelaniu do wieży zakonnic, o przyjechaniu na

(*) Cenniejsze obchody i uroczystości w tym czasie w Nieświeżu były: 1) Odnowienie i konsekracja kościoła św. Michała za miastem r. 1738. 2) Pogrzeb Amy z Sanguszków, matki hetmana. 3) Wzniesienie i poświęcenie ołtarza w kaplicy grobów Radziwiłłowskich w r. 1750. 4) Pogrzeb Franciszki z Wiśniowieckich, pierwszej żony księcia (pierwszej u nas dramatycznej autorki), w r. 1735. 5) Poświęcenie kaplicy w zamku, r. 1758.